

# Karol Borowski w Teatrze im. Aleksandra Węgierki

W związku z Festiwałem Sztuk Radzieckich Państwowy Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku, przystąpił do prób sztuki Sofronowa, „Moskiewski charakter“. Do realizacji sztuki, dyrekcja teatru pozyskała znakomitego reżysera, Karola Borowskiego. Prosimy go o wywiad.

— Czy tow. dyrektor jest związany stałym kontaktem z którąś ze scen?

— Od dwóch lat nie jestem związany na stałe z żadną sceną, reżyseruję prawie na wszystkich scenach: Warszawa, Kraków, Wrocław, Szczecin, Katowice, Łódź, Bydgoszcz, Białystok, w tym sezonie Poznań — oto etapy mojej pracy reżyserskiej.

— A sztuki, które przyniosły dyrektorowi największe, powiedzmy... skromnie, zadowolenie?

Tow. Borowski przez chwilę waży wspomnienia. Klasyczny repertuar radziecki — odpowiada. — „Rewizor“ (Poznań

i Katowice), „Ożenek“ (warszawskie „Rozmaitości“), „Wilki i owce“ oraz „Wrogowie“ (Państw. Teatr Polski). Dalej... „Tu mówi Tajmyr“ (Białystok) „Lew na placu“ (Wrocław). Z innych sztuk — „Nadzieja“ Heijermansa (Łódź).

— Teraz znów jestem u was — mówi dalej — w Białymstoku. Po rządujecie... budujecie... Choć by nawet teatr! Taki patron, jak Aleksander Węgierko, obowiązuje!

— A „Moskiewski charakter“?

— Właśnie „Moskiewski charakter“, który reżyseruję, zaproszony przez dyr. Szypułskie go, interesuje mnie szczególnie. Sztuka Sofronowa po raz pierwszy zajmuje się bowiem problemem nigdy dotychczas w dramaturgii nie poruszonym.

— Problem współzawodnicstwa pracy, pokazany na tak szerokiej płaszczyźnie jak to się dzieje u Sofronowa, nie jest tylko problemem teoretycznym, ale ściśle związanym

z ludźmi radzieckimi, którzy we współzawodnictwie pracy pokazują złe i dobre strony swych charakterów, pokazują błędy i potknięcia, wloty i chwilowe upadki. Regulatorem tych zagadnień ich czujnym kontrolerem jest Partia.

— Już czas najwyższy — ciągnie tow. Borowski — żeby sztuk takich powstało jak najwięcej. I u nas. Jedną z takich ciekawych pozycji będzie moja następna praca w Bydgoszczy: prapremiera sztuki Lebina „Po godzenie“.

— A teraz — odbiegając od tematu — co towarzysz myśli o swojej inscenizacji „Mazepy“ w Bydgoszczy?

— To była próba — odpowiada — Cel, do którego dążę, jeśli chodzi o „Mazepę“, wymaga zupełnego życia się reżysera z zespołem... Jeszcze bardziej skrupulatnego rozpracowania tekstu z punktu widzenia dnia dzisiejszego, zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach. Wykonawców, obdarzonych

wielką aktorską wyrazistością. Wobec powyższego trud mój i dyr. Rodziewiczza, który, o ile to było w jego możliwościach, szedł mi na rękę — nie mógł, niestety, od razu przynieść rezultatu, o który mi chodziło. W każdym razie każda z moich następnych inscenizacji „Mazepy“ będzie realizowała moje zamierzenia coraz jaśniej i pla styczniej.

— Jeszcze tylko jedno. Waższe dalsze zamierzenia, dyrektorze?

— Mam konkretne propozycje od Państw. Opery Warszawskiej. Na ten sam temat prowadziłem rozmowy jeszcze w lutym z M. T. w Warszawie i z Ludowym teatrem muzycznym.

W najbliższym czasie Kraków z moją ulubioną „Nadzieją“, Szczecin, Bydgoszcz, Poznań i znowu Białystok. Ale tu już gdzieś na wiosnę...

Rozmowę przeprowadził  
JAN WIERZYCKI